

NUMER ŚWIĄTECZNY



CO SŁYCHAĆ!

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄZEK I ARTYKUŁÓW, DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKAŃSKICH I EWENTUALNIE INNYCH. WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20. września 1940. - Nr 2503 / Propaganda i Ośw. 40.-

WESOŁYCH ŚWIĄT!

NR 14.

4^D

KSIEGARNIA POLSKA M.I. KOLIN

28. King Edward Str. - PERTH - Telefon 2442

p o l e c a o s t a t n i o w y d a w e k s i a ż k i :

Grabowski Z.	ANGLIA - WYSPA NIEZNANA	3/6
Mackiewicz St.	HISTORIA POLSKI	8/6
Norwid-Neugebauer M.	KAMPANIA WRZESNIOWA	10/-
Sienkiewicz H.	OGNIEM I MIECZEM tom 1-4 po	5/6
Wierzyński K.	ZIEMIA - WILCZYCA	2/6
WIERSZE O WARSZAWIE (Antologia)		3/6

BOGATY WYBÓR KSIAZEK ANGIELSKICH O POLSCE

katalogi wysyłamy na żądanie odwrotnie

TREŚĆ NUMERU:

1. OD REDAKCJI	str. 262.
2. WE FRANCJI NIE OKUPOWANEJ	264
3. ROPA NA BLISKIM WSCHODZIE	266
4. JUGOSŁAWIA OPIERA SIĘ	271
5. WRZESNIOWA BITWA NAD LONDYNEM	274
6. DZIWNA KARIERA P. MATSUOKA	278
7. KACIK HARCERSKI	282
8. HUMOR BRYTYJSKI	282

OD REDAKCJI:

Doświadczeni Czytelnicy 'Co Słychać' domyślają się już po tytule czy dany artykuł wart jest przeczytania. Co do artykułów redakcyjnych panuje pomiędzy wszystkimi Czytelnikami rzadka zaiste jednodusłność: jednodusłnie nie czyta się ich! A jednak, jednak czasem i redakcja musi się wypowiedzieć!

Kto zna nasz tygodnik od jego pierwszych chwil, ten wie z doświadczenia, że pojawienie się artykułu redakcyjnego nie wroży niczego dobrego. Bo proszę tylko sobie przypomnieć: pierwszy numer przyniósł (oczywiście!) pierwszy artykuł od redakcji z zapowiedzią, że piśmko powstaje. Co gorsza i w drugim numerze znalazło się kilka słów od redakcji, która zawiadomiła Czytelników, że piśmko jeszcze nie 'splajtowało' i zamierza nadal wychodzić. Potem ucichło na dobre cztery miesiące. Tygodnik wychodził regularnie, podwyższając niemal w każdym numerze nakład. Po pierwszych czterdziestu egzemplarzach przyszedł listopad z 480 odbitkami. W grudniu nakład był

już 750 sztuk i na tym poziomie utrzymał się przez styczeń. Wyjątkiem był tylko numer świąteczny, wydany w 1000 egzemplarzach i zawierający nowy artykuł redakcyjny. Tym razem zapowiadano uderzenie w kieszeń: pisemko musiało myśleć o przejściu na druk a oferty wynosiły w koscie własnym ponad 5d za kopię. Ostatni powielany numer, wydany z końcem stycznia, przyniósł nowe wypowiedzi wydaw



Szpital w Quothquan, Lanarksh. w którym tygodnik wychodził 5 mieś. na 24 stron a cena jest

mamy nadzieję, że to powiększenie objętości tygodnika uda nam się utrzymać i na przyszłość.

Zarówno osobisty kontakt z Czytelnikami jak i otrzymywane liczne - ale nigdy za liczne - listy, przekorują nas, że naszych odbiorców interesuje jak pisemko idzie, jak sobie daje radę. Otóż idzie, daje sobie radę i bije rekordy podwyższonych nakładów. Od chwili przejścia na druk każdy numer (z wyjątkiem jednego) przynosi podwyższenie ilości egzemplarzy o 100. Luty zastał nas na 1000 kopiach, marzec przyniósł nam 1400 a kwiecień rozpoczęliśmy 1700 sztukami. Obecny nakład: 1800. Mimo tego powodzenia, trudności finansowe są poważne. Pisemko nie korzysta z żadnej subwencji. Rachunek miesięczny w drukarni, bez żadnych dalszych kosztów, wynosi ponad £ 60! I musi być zapłacony do 8. podczas gdy należności wpływają do 15. a nieraz i 25. każdego miesiąca. Pozyskanie kilku ogłoszeń umożliwiło powiększenie objętości. Od dalszych ogłoszeń zależy utrzymanie tej nowej ilości stron.

Ideałem jest dla nas magiczna ilość 2000 egzemplarzy. Tak, jak pół roku temu marzyliśmy o zdobyciu 200-go Czytelnika. Czy to się uda? To zależy tylko od Czytelników, od ich wypowiedzi a przede wszystkim od ich jaknajczęstszej KRYTYKI!

nictwa. Tym razem przemycone - z obawy przed słusznym gniewem Czytelników - w rubryce 'OSTATNIE WYDARZENIA'. Pisemko przechodziło na druk przy podwyższeniu ceny tylko o jednego d (pewa), ale aż o 33 %.

Dzisiaj jednak nie grozi Czytelnikom zażer zamach na kieszeń. Przeciwnie: numer ten jest powiększony, bo

WE FRANCJI NIEOKUPOWANEJ.

Córka znanego dziennikarza angielskiego George'a Sloccombe'a schroniła się po upadku Francji do Lizbony, skąd wróciła spowrotem do Francji, by poślubić Francuza z którym była zaręczona. Dopiero teraz udało się jej razem z mężem dojechać do Anglii. Wrażenia Angielki z Francji nieokupowanej streszczamy wg "SUNDAY EXPRESS".

(T.L.) Siwy, starszy pan szedł dziarskim krokiem w naszym kierunku. Za nim sześciu innych mężczyzn. Było to w parku nad rzeką Allier w Vichy. To marszałek Petain odbywał z najbliższym otoczeniem swój poranny spacer. Widziałam go już poprzednio w Lyonie. Gdy przyjechał do Lyonu ludzie patrzyli na niego chłodno i obojętnie; na drugi dzień już pozdrawiali go tłumnie, na trzeci wprost entuzjastycznie.

Jego popularność jest ogromna i rośnie z każdym dniem, w miarę, jak inne osobistości jego rządu stają się coraz bardziej nienawidzone. Od czerwca 1940. tylko dwaj ludzie zdobyli sobie zaufanie Francuzów, którzy w nich pokładają nadzieje - to Petain i Weygand.

Rząd w Vichy pracuje w Hôtel du Parc. W hallu kordon policyjny segreguje przychodzących, dopuszczając tylko interesantów, mających istotnie ważne sprawy. Miałam sprawę do wysokiego dostojnika. Sekretarka jego przyjęła mnie w różowej sypialni. Maszyna i stosy papierów mieściły się w tym wytwornym pokoju hotelowym. Po wstępnych pytaniach sekretarka znikła w jednej z szaf. Po chwili wyszła z niej wraz z tym dostojnikiem, którego miałam widzieć. W szafie były drzwi do sąsiedniego pokoju. We wszystkich pokojach łóżka zawałone papierami. W łazienkach stukały maszyny do pisania.

Ale w Vichy jest nudno i ponuro. Przyjemniej w Marsylii, gdzie przekupka u której stale kupują jarzyny śmieje się życzliwie z mego akcentu. Raz, upewniwszy się, że jestem Angielką zaprowadziła mnie do pokoju za sklepem, gdzie ponad 20 osób słuchało audycji francuskiej z BBC. Nieraz na ulicy zaczepiali mnie przechodnie i wciskali jakiś papier do ręki, mówiąc, że to bardzo ważny adres. Okazywało się, że na papierze napisano tylko "Vive Angleterre!" Na wszystkich murach i parkanach w Marsylii wypisuje stale jakaś tajemnicza

ręka białą kredą "Vive Churchill! Vive Angleterre! Vive de Gaulle!" - albo: "Tylko zdrajcy czytają Signal". Signal, to ilustrowane pismo Goebbelsa, wydawane w różnych językach, rozpowszechnione w całej podbitej Europie.

Gospodarstwo domowe wymaga stania w "ogonkach" przed sklepami. Gdzie niema kolejki, tam niema towaru. Zimą spędziłam w Lyonie. Słynne fabryki jedwabnicze były nieczynne. Wziasie mrozów kobiety chodziły w narciarskich spodniach i butach i weźnianych chustkach. W wykwintnych restauracjach, które dawniej były rajem dla smakoszy, podawano jako "plat du jour"królika lub karpia z łowionego w Rodanie. Nawet kartofli trudno było dostać, bo rolnicy nie chcą ich sprzedawać po wyznaczonych cenach i wolą nimi karmić świnię. Wziasie dni bezmięsnych można dostać tylko króliki, które nie są uważane za mięso. Wina było poddostatkim, ale trzeba było pójść po nie z butelką, bo w nowej nigdzie nie sprzedawano.

Opinia publiczna jest wciąż jeszcze oszołomiona nagłym zamianem się Francji. Sytuacja polityczna w Vichy jest stale napięta. Przypuszczają, że Laval da jeszcze znać o sobie. Nie tylko dlatego, że ma za sobą poparcie niemieckie, lecz jest przytem przebiegłym graczem. Reprezentuje kierunek ścisłej współpracy z Rzeszą. Większość w Vichy, a przedewszystkiem sam marszałek Petain, jest bezwzględnie przeciwna temu. Stoi twardo przy warunkach zawieszenia broni i nie chcą nawet rozważać możliwości udziału Francji w niemieckim "nowym ładzie".

Admirał Darlan w berecie i z fajką w zębach jest najbardziej milczącą osobistością Vichy. Jego kolega po fachu, minister kolonii admirał Platon raz tylko udzielił 10-minutowego wywiadu, w którym mówił jedynie o bohaterstwie francuskich marynarzy.

Lecz pod pokrywką tej ciszy toczy się dzień i noc zacięta walka z Paryżem. Nieomal codziennie rozchodzą się pogłoski, że rząd wraca do Paryża. Są to tylko plotki, bo w Vichy wiedzą dobrze, że gdyby usadowili się w neutralnej wyssepce Wersalu, otoczonej morzem niemieckim, wszystko byłoby stracone.

Nigdy nie słyyszałam skarg, ani wyrzutów za angielską blokadę i bombardowanie portów w sferze okupowanej. Wszyscy rozumieją, że robimy to - bo musimy. Z początku chleba było dość, ale w ostatnich tygodniach z trudnością można było wywaloczyć jeden bochenek. Często musiałam stać w kolejce u kilku piekarzy, by dostać choć kawałek.

Najlepiej działają we Francji koleje. Spóźnienia prawie się nie zdarzają. - Nikt nie wierzy wiadomościom w gazetach. Ludzie stoją na dworcach i dowiadują się nowin od podróżnych, przyjeżdżających z różnych stron. Na dworcach spotykałam Brytyjczyków zbiegłych z niewoli niemieckiej. Pewien walijski policjant dostał się do niewoli we Flandrii. Był dobrym mechanikiem samochodowym i kazano mu pracować w garażu. Naprawiał niemieckie samochody i sprzedawał niemiecką benzynę francuskim wieśniakom. Gdy zarobił dość pieniędzy, kupił sobie cywilne ubranie i bilet do Paryża, skąd przedostał się do strefy nieokupowanej. Opowiadał, że jechy brytyjczyści są znacznie lepiej traktowani od francuskich.

Na dworcu też słyszałam historię o masowym paleniu w Paryżu dziennika L'Oeuvre, bo napisano w nim, że Niemcy wysyłają ogromne transporty kartofli do Paryża, a tymczasem od długiego czasu nikt w stolicy nie widział ziemniaków. Opowiedziano mi również na dworcu, że gdy Niemcy przywieźli zwłoki księcia Reichstadtu, Paryżanie mówili: "obiecali węgiel a przywieźli popioły". Lecz najszybciej rozchodzą się wiadomości o sukcesach brytyjskich. Gdy ludzie dowiadawali się, że jestem angielską rozpyliwali się w pochwałach dla bohaterstwa Londynu.

Są jednak Francuzi, którzy zadają się z Niemcami. Słyszałam o właścicielach przedsiębiorstw, płacących kilkanaście tysięcy franków na niemiecką pomoc zimową, aby dostać pozwolenie powrotu do swego przedsiębiorstwa w Paryżu, lub uzyskać względy. W kinach w czasie wyświetlania nowości, policja niedopuszcza do demonstracji antyniemieckich lub antywłoskich. Faszystowskie organizacje francuskie nie mają żadnego powodzenia. W ilustrowanych pismach angielskich była fotografia Petain'a na zebraniu byłych kombatanów, którzy wyciągają ręce jakby w pozdrowieniu faszystowskim, to nie rzymski czy hitlerowski ukłon, ale moment przysięgi, że nadal i zawsze będą służyć Francji.

ROPA NA WSCHODZIE.

Niemiecka presja na Bałkany przypominała zagadnienie, ostatnio nieporuszone. Zagadnienie celu akcji Hitlera na Wschodzie. Zwycięstwa brytyjskie w Afryce rozwiąły marzenia Mussolini'ego o opanowaniu Kanału Sueskiego i zamknięciu kręgu posiadzo-

ści włoskich w Afryce Egiptem i Sudanem. Ale uderzenie z baz bałkańskich, które Rzesza stara się sobie zapewnić, mogłoby wyjść właśnie w kierunku Bliskiego Wschodu. LA FRANCE LIBRE odpowiada w artykule E.M. FRIEDWALDA na pytanie, czego Hitler tam szuka. Streszczamy ciekawe i oparte na danych liczbowych rozważania.

Ropa naftowa jest jednym z największych bogactw krajów Bliskiego Wschodu. Dlatego też, przy przepowiadaniu przyszłych poruszeń Hitlera, wysunięto odrazu wnioski, że uderzenie na Wschód ma na celu zapewnienie mu ropy. Takie postawienie sprawy wydaje się słusne, zarówno z powodu znanej tendencji niemieckiej ku Wschodowi, tendencji, która jeszcze u początku obecnego stulecia wyrażała się w haśle BERLIN - BAGDAD, jak i wobec nie wielkich zapasów paliwa państw Osi i braku źródeł ich uzupełnienia. A jednak, pomimo pozorów słuszości, takie rozumowanie jest wielkim upraszczaniem sprawy i pomijaniem najistotniejszych szczegółów.

Pola naftowe Bliskiego Wschodu, położone u zbiegu trzech kontynentów były przedmiotem żywego zainteresowania wszystkich mocarstw światowych. Historią eksploatacji ropy w tych krajach rozpoczął w 1901 roku australijski inżynier i poszukiwacz złota William Knox D'Arcy, uzyskaniem wyłącznej koncesji na prowadzenie poszukiwań i wydobywanie ropy na obszarze obejmującym 5/6 Persji. Kilka lat później na podstawie tej koncesji powstało w Londynie, przy udziale rządu brytyjskiego, Anglo-Persian Oil Company, która z czasem zmieniła nazwę na Anglo-Iranian Oil Company. Rosja zdradziła jednak wyraźne zainteresowanie perskimi złożami, gdyż całą Persję uważała za swoją sferę wpływów. Doprowadziło to do zawarcia w 1907 roku traktatu, którym podzielono Persję na sferę wpływów rosyjskich (na północy) i brytyjskich (na południu). Sowietki rząd rewolucyjny zrazu nie interesował się tą kwestią, ale obecnie stoi na stanowisku, że Iran jest przedmiotem jego szczególnej czujności i opieki.

Anglo-Irańska Spółka Naftowa rozpoczęła eksploatację w 1912. i osiągnęła, w ciągu ostatnich czterech lat, roczną produkcję około 10 milionów ton ropy. Dzięki temu Iran wyszedł na czwarte miejsce w rządzie krajów, wydobywających ropę naftową. Ropa idzie rurociągiem o długość 250 km do rafinerii w Abdan, nad zatoką Perską. Rafineria ta, ze zdolnością produkcyjną 13,5 miliona ton rocznie, jest największą a zarazem jedną z najnowocześniejszych.

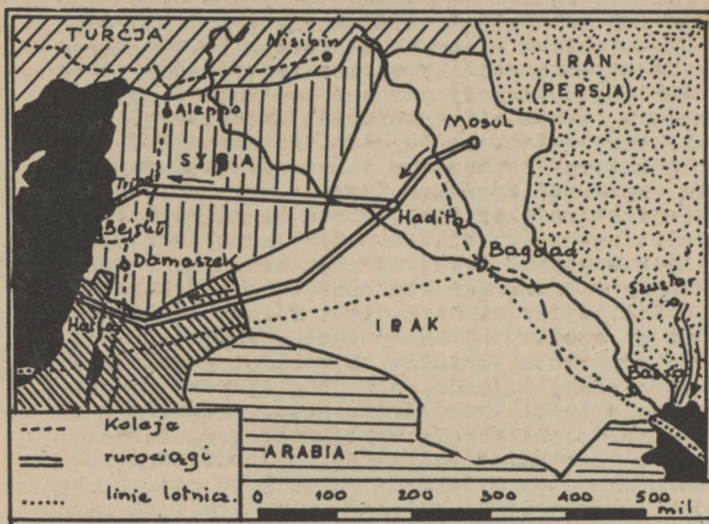
szych na świecie.

W tym czasie, kiedy d'Arcy zabiegał o koncesje na Persję, starał się amerykański kontradmirał Colby M. Chester, ówczasie przebywający z misją w Turcji, o upoważnienia na poszukiwanie i wydobywanie ropy w Mezopotamii. Nie zdołał uzyskać konkretnej umowy, a sułtan Abdul Hamid, który starannie postarał się o przeniesienie prawa własności terenów, ewentualnie mogących dawać ropę, na swoje imię, został obalony przez rewolucję młodoturecką. W 1912. Anglia już zainteresowana w Persji, doprowadziła do stworzenia Tureckiej Spółki Naftowej (Turkish Petroleum Company), w której kapitały tureckie, niemieckie i brytyjskie reprezentowały Turecki Bank Narodowy, Deutsche Bank i Royal Dutch Shell. Rok potem udział turecki przejął Anglo-Perska Spółka. Tymczasem wybuchła wojna, po której wyeliminowano udział niemiecki, wzamian za co Francja weszła do spółki w 25%. Mezopotamia stała się mandatem, pod zarządem brytyjskim, a w 1932. uzyskała całkowitą niepodległość, jako królestwo Iraku. Przed tym jednak w 1926. doszło do porozumienia pomiędzy Francją, W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, na podstawie którego rozpoczęto eksploatację pól naftowych Mossulu.

Wiercenia doprowadziły już w 1927. do odkrycia ogromnych pokładów w Baba Gurgur; w 1932. rozpoczęto budowę rurociągu, który miał połączyć kopalnie w Kirkuk z M. Śródziemnem. Rurociąg ten, wykończony w 1935. ma 1950 km długości i kończy się dwiema odnogami, palestyńską z ujściem w Haiffie i syryjską w Tripoli. Przepustowość rurociągu wynosi 4 miliony ton rocznie, ograniczając w ten sposób produkcję ropy. Większa część wydobytej ropy szła uprzednio do francuskich rafinerii w Europie, gdyż Irak ma tylko dwie niewielkie rafinerie w Baba Gurgur i Aldwan, o łącznej produkcji około 200,000 ton rocznie. Od załamania Francji rurociąg syryjski nie dostarcza ropy. Natomiast w Haiffie zbudowano ostatnio rafinerię, rafinującą 2 miliony ton rocznie.

Powodzenie prac wiertniczych w Mezopotamii zachęciło kapitał amerykański do dalszych poszukiwań. W 1932. odkryto złoża naftowe na wyspie Bahrein. Ich obecne wydobycie przekracza już 1 milion ton rocznie, co spowodowało budowę rafinerii o takiej zdolności produkcyjnej na wyspie. Nowo odkryte źródła w Arabii Suadi dostarczają już 700,000 ton; źródła w Sułtanacie Kuwejt są dopiero u początku eksploatacji; produkcja Egiptu wzrosła dzięki odkryciu nowych pokładów z 200,000 ton do 700,000, przyczem

dwie rafinerie w okolicach Suezu mogą rafinować około 800,000 rocznie. Źródła kaukaskie, stanowiąc geograficznie i geologicznie ten sam rejon, należą jednak politycznie i gospodarczo do zupełnie innego systemu.



SWIATOWA PRODUKCJA ROPY : (1938r)

USA	166,000,000 ton
ZSSR	28,000,000 ton
Wenezuela	26,000,000 ton
Irak	11,000,000 ton
Sumatra	7,400,000 ton
Rumunia	6,600,000 ton
Meksyk	5,700,000 ton
Polska	507,000 ton

Całkowita produkcja ropy na Bliskim Wschodzie dochodzi obecnie do 18 milionów ton rocznie. Jednak ta kwota nie daje nawet wyobrażenia o istotnych możliwościach produkcyjnych tych terenów, możliwości te nie są wykorzystane z przyczyn gospodarczych i politycznych. Geologowie uważają, że w tych właśnie terenach trzeba szukać przyszłości przemysłu naftowego. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że np. amerykańskie pokłady ropy ocenia się co najwyżej na 20 lat przy dotychczasowym tempie eksploatacji. Wprawdzie nowe odkrycia powodują, że zapasy faktycznie się nie zmniejszają, ale przecież jest to niepokojące w pewnym stopniu dla USA. Stąd też pochodzi wielkie zainteresowanie Ameryki terenami Bli-

skiego Wschodu. Oóž więc dziwnego, że i Niemcy myóła o opanowaniu tego basenu naftowego. Ale nasuwa się pytanie, czy nawet opanowanie militarne Bliskiego Wschodu zapewni Hitlerowi dostawę ropy nie tylko dla armii jego tam walczących, ale dla zaspokożenia rosnącego głodu paliwa w samych Niemczech ? Otóž odpowiedź na to pytanie mogłaby wypaóó twierdząco, gdyby wojska niemieckie zastały zarówno kopalnie ropy, jak i rafinerie w stanie nienaruszonym. Tymczasem jeóli chodzi o tereny naftowe w Egipcie, Palestynie i Bahrein, to garnizony brytyjskie dają całkowitą gwarancję, że w razie konieczności odwrotu, wszystko co może przeciwnikowi się przydaó, zostanie całkowicie zniszczone. Irak podkreólił swe przyjazne odniesienie się do W. Brytanii i jej sprawy, zrywając w dniu 6 września 1939. stosunki dyplomatyczne z Rzeszą. Otwarta byłaby tylko kwestia Iranu z jego 4 milionową produkcją ropy. Tutaj ważną rolę odgrywają z jednej strony aspiracje Sowietów do kontrolowania tego państwa, jako sfery wpływów, a z drugiej pakt Saadabad, zawarty w 1934. przez Irak, Iran, Afganistan i Turcję, zapewniający ócisłą współpracę gospodarczą tych państw. Z drugiej jednak strony podziemna robota niemiecka napewno dokłada wszystkich starań, aby na wypadek przeniesienia działań wojennych w te strony, zapewnić sobie dostęó do óródeł nie orężem, ale sposobem wypróbowanym już w Rumunii - przez opanowanie kraju od órodka.

Oczywiócie te rozważania sę teoretyczne, gdyż bezpośredniego zagrożenia nie ma. Ale doprowadzają one do wniosku, że, w razie akcji zbrojnej nie wielkie sę szanse, by Niemcy mogli wykorzystaó zdobyte tereny ropopodajne. Bo poza urządzeniami technicznymi samych kopalni, poza rafineriami i rurociągami, dochodziłaby jeszcze konieczność dostawy ropy, czy to surowej, czy nawet rafinowanej, do Niemiec. Dostawy kolejowe nie mogą tu wchodzió w grę z uwagi na rzadką sióó i brak taboru. A od Abadanu do Bahreinu nad Zatoką Arabską do najbliższego portu włoskiego jest nie mniej niż 8000 km. Ani włoska flota tankowców, ani niemiecka nie potrafi przewieóó odpowiednich ilości ropy, nawet gdyby teoretycznie załóżyó, że Włosi zdolają utrzymaó się w swych afrykańskich posiadłóóciach i, że brytyjska flota nie będzie tego rodzaju transportów niepokoiła.

Niewątpliwie więc, ekspansja Hitlera na Bliski Wóód ma inne cele, niż uzyskanie ropy do zasilenia jego ma-

chiny wojennej. Właściwym celem będzie zapewne uchwycenie wschodniej części M. Śródziemnego, jako jedynej drogi, którą naprawdę poważne transporty materiałowe z Bałkanów i Rosji mogą iść do Niemiec i Włoch, a zarazem przecięcie jednej z głównych arterii komunikacyjnych Imperium Brytyjskiego. Od tego, do całkowitego opanowania M. Śródziemnego pozostałby już tylko nie wielki krok: zagarnięcie nieokupowanych dotąd wybrzeży południowej Francji i jej północnoafrykańskich posiadłości.. A gdyby przy tym Hitler położył rękę na złożach ropy na Bliskim Wschodzie, to chociaż sam nie mógłby jej użyć, jednakże znacznie utrudniłby położenie floty brytyjskiej, zaopatrywanej tą drogą w bunker.

JUGOSŁAWIA OPIERA SIĘ.

Wydarzenia narastają w szybkim tempie. Być może, że w chwili gdy numer ten znajdzie się w rękach Czytelników, Hitler odkryje już swą grę w stosunku do Jugosławii. Może ten kraj, który nie zapomniał o chlubnych dniach wojny światowej i ponownie przeciwstawia się germańskiej hegemonii, - będzie przeżywał chwile ciężkie, może walka będzie już w toku.

Ale nawet i wtedy może być interesujące przeczytanie artykułu, który zamieszcza ostatni THE ECONOMIST. Artykuł omawia spokojnie i rzeczowo przebieg wydarzeń. Czytaliśmy komunikaty, w miarę gdy fakty następowały. Tutaj mamy ich zestawienie i naświetlenie istotnych sprężyn.

Wczesnym rankiem dnia 27 marca 1941. młody król Piotr II objął władzę i powierzył stworzenie nowego gabinetu gen. Simowiczowi, wybitnemu oficerowi lotnictwa jugosłowiańskiego, z pochodzenia Serbowi, znanemu ze swych pro-brytyjskich sympatii. Jednocześnie dotychczasowy premier Cwetkowiez został wraz z kilku innymi ministrami aresztowany. Zamach stanu radykalnie zmienił położenie i gruntownie pokrzyżował plany Osi. Dotychczas wypadki biegły wg wypróbowanej recepty Hitlera. Dwa dni przedtem premier Cwetkowiez i minister spraw zagranicznych Gzincar-Markowicz podpisali imieniem Jugosławii przy-

stąpienie do paktu Osi.. Kryzys gabinetowy, który wyraził się rezygnacją czterech ministrów w przeddzień wiedeńskiej podróży jugosłowiańskich mężów stanu, i wyraźnie narastające oburzenie w kraju były bezpośrednią przyczyną zmiany rządów.

Aż do 20 marca wydawało się, że Jugosławia będzie się opierała niemiecko-włoskiej presji. Armia w sile około miliona ludzi była całkowicie zmobilizowana; kandydat na Quislinga, b. premier Stoidinowicz, został poddany brytyjskiej opiece. Dopiero tego dnia o godz. 21³⁰ przy omawianiu na Radzie Ministrów propozycji niemieckich okazało się, że czterech ministrów zrezygnowało, a czterech innych wraz z premierem Owetkoviczem wstrzymało się od zajęcia stanowiska; a większość, obejmująca wszystkich chorwackich ministrów, uchwaliła podporządkowanie się dyktatowi Berlina.

Opór był naturalny. Niemcy żądali przystąpienia do nieznaczenie tylko zmienionego Paktu Osi, ale w "tajnych" klauzulach domagali się tranzytu sprzętu wojennego i materiałów szpitalnych przez obszar Jugosławii, bez praw kontroli. Ponadto żądali zaprzestania antyniemieckiej działalności na terenie państwa oraz uzgodnienia polityki gospodarczej z gospodarką Rzeszy. Wzajemnie za to Jugosławia miała otrzymać w przyszłości dostęp do M. Egejskiego.

Ustępujący ministrowie znaleźli oparcie jeśli nie w całym społeczeństwie jugosłowiańskim, to w każdym razie we właściwej Serbii. Armia była zdecydowanie przeciwna kompromisowi. Wrzenie było tak silne, że dopiero w dniu 24 marca zdołał regent ks. Paweł znaleźć polityków, gotowych do wstąpienia do gabinetu, na miejsce rezygnujących ministrów. Ludność pamiętała wielką wojnę. Przykład Greków dodawał odwagi, a obietnica pomocy brytyjskiej i amerykański 'Lend Lease and Lend Bill' zachęcały do oporu. Ledwie złożono nowy gabinet, już o godz. 22⁰⁰ tego samego dnia wyjechała delegacja do Wiednia, gdzie uroczystie podpisała przystąpienie do Paktu Osi w tej formie, w jakiej zawarły go we wrześniu 1940. Niemcy, Włochy i Japonia. To podporządkowanie się żądaniom dyktatorów, wbrew opinii Serbii, nie było niespodzianką. Gospodarczo Jugosławia zależna jest od Niemiec, które są odbiorcą i dostawcą w $\frac{2}{3}$ jej handlu zagranicznego; wydobycie minerałów jest zmonopolizowane przez niemiecki kapitał; spółdzielnie rolnicze wywożą produkty do Niemiec wzajemnie za maszyny, nasiona i nawozy sztuczne. Wojna obecna tylko zwiększyła zależność od Niemiec, jako najbliższego sąsia-

da.

Strategicznie-okrażenie Jugosławii zostało dokonane z chwilą, gdy Bułgaria poddała się Niemcom, otwierając im swe granice. Obecnie Jugosławia ma wolną granicę tylko od południa, gdzie sąsiaduje z Grecją. Armia jugosłowiańska ma chlubne tradycje, ale lotnictwo jest słabe i z wyjątkiem 200 nowoczesnych Hurricane'ów - przestarzałe. To samo można powiedzieć i o flocie. Ale gest młodego króla świadczy o tym, że Serbowie pamiętają o swej przeszłości.



Zasadnicze trudności wynikają jednak z położenia wewnętrzno-politycznego i datują się od czasów powstania Jugosławii, jako królestwa Serbów, Chorwatów i Słowenów. Dopiero w 1939. zdołano doprowadzić do jakiegoś takiego kompromisu pomiędzy nacjonalizmem serbskim a chorwackim separatyzmem. Chorwaci, odgrywający przez dwadzieścia lat rolę mniejszości, w której przez wieki należenia do korony węgierskiej doskonale się wprawili, stanowili ponętne pole dla niemieckiej akcji propagandowej. Nie tylko dlatego, że pierwszym prawdopodobnym polem bitwy będzie równina chorwacka, ale właśnie z powodu stałych separatystycznych tendencji. Skrajne stronnictwo chorwackie, którego przywódcą jest Frankowicz, jest zdecydowanie proniemieckie. O tych faktach trzeba pamiętać, gdy się chce ocenić stanowisko poprzedniego

ządu jugosławiańskiego i regenta ks.Pawła. Obawiali się oni, że opór Jugosławii postawi ją nietylko wobec najazdu niemieckiego, ale i wobec wojny domowej, wznieczonej przez niemiecką akcją wywrotową, pomiędzy Chorwacją a resztą kraju. Ale rozumieć motywy działania ministrów poprzedniego rządu, to nie znaczy bynajmniej usprawiedliwiać ich czyny. Zdecydowali oni nie tylko zerwanie z przykładem bohaterskiej Grecji, ale i z własną tradycją, z własnymi dziejami. W 1916.roku Serbowie stracili wszystko oprócz honoru. W marcu 1941. usiłowali premier Cwetkowić uratować wszystko kosztem honoru. Ale naród się sprzeciwił.

Niemcy doznali rozczarowania nie tylko dlatego, że większość ludności wypowiedziała się przeciwko poddaniu się Hitlerowi i jego dyktatowi.. Ale większe rozczarowanie przyniosło stanowisko przywódców Chorwatów, którzy weszli z dr Maczkiem na czele do nowego rządu. W ten sposób niemiecka gra na rozsadzenie spójności narodowej Jugosławii od wewnątrz - zawiodła.

Nie Belgrad będzie decydował o wojnie i pokoju. Nie jest w mocy Jugosławii uniknąć wojny, jeśli Niemcy rzucą się na nią podobnie jak to zrobili we wrześniu 1939. z Polską. Ale nie da się zaprzeczyć, że opór Jugosławii jest dotkliwą porażką dyplomatyczną Niemiec, tym cięższą, że nastąpiła ona właśnie podczas wizyty ministra spraw zagranicznych azjatyckiego partnera Osi, - Japonii - w Europie. Małe pocieszenie dla Niemiec stanowi fakt, że właśnie ich przyspieszony nacisk na Jugosławię, obliczony na dostarczenie teatralnego efektu na przybycie p.Matsuoka - spowodował ich obecne kłopotliwe położenie. Linia polityki brytyjskiej jest jasna. Nie ma mowy o zachęcaniu Jugosławii do wojny, o wciągnięciu jej w konflikt. Natomiast, w razie gdyby Hitler zaryzykował napaść, nie ulega wątpliwości, że Jugosławia stanie się dla W.Brytanii ważnym teatrem wojny, ustępującym co do znaczenia tylko samym Wyspom Brytyjskim. I nie będzie zbyt wielkich dostaw i pomocy dla tego odważnego narodu.

WRZEŚNIOWA BITWA NAD LONDYNEM.

Nastroje obecne przypominają najgorętsze fazy przedwyborczej kampanii prezydenckiej w USA. Całe społeczeństwo, za przykładem prasy, dzieli się na dwa obozy: inwazjo-

nistów, którzy spodziewają się uderzenia Hitlera na wyspy brytyjskie w niedalekiej przyszłości i takich, którzy oczekują niespodzianek na innych frontach. Trudno wrzbić, jeszcze trudniej rozumowo przewidywać co nastąpi. Ale skoro mowa o próbie inwazji, to warto może przypomnieć dni wrześniowe, kiedy ogromne uderzenie niemieckiej Luftwaffe na Londyn, uderzenie, które miało zlamać Imperium Brytyjskie i sprowadzić zwycięstwo Niemiec, - zakończyło się klęską lotnictwa Goeringa. Streszczamy wg popularnego dziennika THE SCOTTISH DAILY EXPRESS opis jednej fazy bitwy nad Londynem, opis doskonały, a przy tym rzeczowy, bo cytujący ciekawe dane liczbowe, dotyczące wielkości sił nacierających i poniesionych przez nie strat.

Wrześniowe naloty na Londyn dokonywane były dwiema lub trzema falami, w odstępach około 20 minut, i trwały około godziny. W jednej fali nalotu brało udział 20 do 40 bombowców, chronionych przez taką ilość myśliwców. Samoloty niemieckie nadlatywały na znacznej wysokości, ponad 5000 m, sprawiając tym niemało kłopotu obserwatorom. W tym samym okresie bitwy londyńskiej pojawiły się nurkujące bombowce na wybrzeżach, atakując urządzenia portowe i statki. Zadaniem ich była tylko dywersja, gdyż przybywały w czasie trwania nalotu długodystansowych bombowców na stolicę.

Nocą Niemcy wzmogli naloty pojedynczych maszyn, które nawet nie próbowały trafić obiektów wojskowych, ale zrzucały swój ładunek bomb na chybił trafił na Londyn. Wszystkie naloty odbywały się wg tego samego schematu: bombowce nieprzyjacielskie pojawiały się nad wybrzeżem w jednej lub kilku formacjach, a pomiędzy wybrzeżem, najczęściej na linii Edenbridge - Tunbridge Wells, napotykały na naszych myśliwców. Spitfire'y rozpoczynały uderzeniem na eskortę, poczem wraz z Hurricane'ami wchodziły załadunkową. Od czasu do czasu, wśród stałego loskotu silników i terkotu karabinów maszynowych, dało się słyszeć charakterystyczny dźwięk maszyny straconej, albo też ktoś z bombowców niemieckich dawał za wygraną i na

prawił się jeszcze więcej w dniu 30 września, gdy na 32 zestrzelonych maszyn niemieckich zginęło dwóch brytyjskich myśliwców. Wreszcie w dniu 5 października doszedł do rekordu 22 : 1. Gros wysiłku obrony Londynu spadł na 11. dywizjon myśliwski, wspomagany w miarę potrzeby przez dywizjony nr 10 i nr 12. Jak intensywny był ten wysiłek świadczą ilości przeprowadzonych lotów patrolowych dziennych. Od 9. września do 5. października włącznie 3,291 lotów, a od tego dnia do końca października 2,769. Razem na 55 dni 6,077.

DZIWNA KARIERA P. MATSUOKA.

Trudno o gorszego pecha w podróży p-przez całą Azję, niż miał min. Matsuoka. Póki był jeszcze w Rosji, wszystko było dobrze. Ale od chwili przyjazdu do Berlina popsukiło się wszystko. W dniu kiedy Rzesza fetowała japońskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy, Jugosławię oknęła się z chwilowego zamroczenia i obaliwszy ugodowy rząd, odmówiła udziału w Pakcie Osi. Wprawdzie radio niemieckie twierdziło uparcie, że prasa całego świata mówi tylko o japońskim gościu, wprawdzie dopiero o godz. 24 zdecydował się dr Goebbels na wydanie komunikatu o "zaburzeniach" w Jugosławii (zaburzeniach, które



(Rys. F. TOPOLSKIEGO z NEWS REVIEW)

już o świcie tego dnia wyraziły się objęciem władzy przez młodego króla, powołaniem nowego, cieszącego się zaufaniem społeczeństwa i armii rządu i aresztowaniem zbyt uległych Niemcom ministrów) ale przecież p. Matsuoka niewątpliwie wiedział co się dzieje. Jego pobyt w Rzymie zbiegł się z poważnym ciosem, jaki flocie włoskiej zadała marynarka brytyjska w bitwie pod Matapan. Wreszcie, w chwili jego wyjazdu z powrotem do Berlina, potwierdzono już oficjalnie wiadomość o zatopieniu pięciu włoskich okrętów wojennych na M. Czerwonym. Już o takich wydarzeniach, jak zdobycie Keren, Hararu czy Asmary nawet nie trzeba mówić, gdyż ustępują one na drugi plan, pomimo wielkiego znaczenia jakie posiadają. To też toast pożegnalny min. Matsuoki, przy jego wyjeździe z Rzymu mógł wywołać różne wrażenia u słuchaczy: życzenia dalszych sukcesów, złożone królowi włoskiemu ($\frac{1}{2}$ floty włoskiej na dnie morza), królowi Albanii (połowa obszaru okupowana przez zwycięskie wojska ośmiokrotnie mniejszej liczebnie Grecji) i cesarzowi Etiopii (Somali całkowicie zajęte, połowa obszaru Abisynii, połowa Erytrei i pół Libii) zakrawały na krwawą ironię. Ale p. Matsuoka był zawsze zagadką osobistością. Jego wypowiedzenia były nieoczekiwane i powodowały nieraz konsternację słuchaczy. Wspomina o tym NORMAN HILLSON w drukowanym w kwietniowym numerze WORLD REVIEW artykule, który poniżej streszczamy.

Kiedy niedawno Mikado, Syn Słońca i Cesarz Japonii podpisał dekret, znoszący obowiązek występowania w pałacu cesarskim w leniącym cylindrze, złośliwi twierdzili, że to ustępstwo dla ministra Matsuoka, któremu bardzo nie do twarzy w tym nakryciu głowy. P. Yosuke Matsuoka, niewysoki, ciemny brunet, w średnim wieku, o czarnych oczach i Chaplinowskim wąsie, znany był w Genewie ze swego czarnego, pilśniowego kapelusza. Teraz wszedł na szerszą arenę. Kieruje japońską polityką zagraniczną. Kieruje w sposób nieoczekiwany, dziwny, nieobliczalny. Można by powiedzieć, że stosu-

je w polityce zagranicznej koncepcję inżyniera kolejowego. Bo taki był jego pierwotny zawód.

Kiedy w nocy z dnia 18 - 19. września 1931. padły tajemnicze strzały na stację kolejową w Mukdenie, Matsuoka był już wpływową osobistością w kolejnictwie. Miał dobre kontakty zarówno w Japonii, jak i na azjatyckim kontynencie i był osobiście zaangażowany finansowo w kolei południowo-mandżurskiej, która odegrała tak ważną rolę w wojnie chińsko-japońskiej. Matsuoka podróżował poprzednio, szczególnie w Ameryce. W Ameryce nauczył się trochę angielskiego, a chociaż jego słownik był bardzo ograniczony, a akcent fatalny, to jednak pomiędzy swoimi wyrobił sobie opinię lingwisty. Gdy na skutek incydentu mukdeńskiego, sprawa Mandżurii weszła na stół obrad Ligi Narodów, p.Matsuoka znalazł się pewnego dnia w Genewie, jako szef delegacji japońskiej.

Delegacja nieszczęśliwie grosza; pół tuzina luksusowych samochodów dla grubszych osobistości, drugie tyle mniejszych wozów dla pomniejszych członków delegacji; rachunki za rozmowy z Japonią, przekraczające wszystkie rekordy innych państw reprezentowanych w Genewie; luksusowy hotel zajęty na siedzibę delegacji; słowem wszystkie przyjemne strony "posłowania" zagranicą. Matsuoka uwiłajał się po gmachu Ligi w otoczeniu co najmniej czterech sekretarzy i dziennikarzy i wygłaszał przemówienia. Przemówienia te były zapewne bardzo dobre w pierwotnym ujęciu. Niestety, delegat japoński nawykł do zmieniania ich treści w ostatniej chwili. Niespodzianki nie zawsze były zabawne. Zwłaszcza, że trzeba było zwalozować argumenty delegatów chińskich, wykształconych w Anglii i doskonale znających język. Wprawdzie i w samej delegacji japońskiej było kilku wychowanków Oxford i Cambridge, ale Matsuoka chciał koniecznie sam przemawiać. I przemawiał.

Większe przemówienia poprzedzały zwykle wieczorne wystąpienia szefa delegacji w brunatnym komino, z butelką wódki. Wtedy serdeczność jego nie znała granic i wszystkich namawiał do wypicia. Po jednym z takich wieczorów Matsuoka, który jest chrześcijaninem, wygłoszył na zebraniu Ligi niezwykle przemówienie :

"... Przypuśćmy nawet, że opinia publiczna wszystkich krajów jest tak dalece przeciwna Japonii, jak to się twierdzi obecnie. Czyż mamy podstawy do przypuszczenia, że to nastawienie opinii nie zmieni się ? Ludzkość ukrzyżowała Jezusa, z Nazaretu przed dwoma tysiącami lat.

A dzisiaj? Czy możemy być pewni, że opinia publiczna nie popełnia omyłek? My, Japończycy zdajemy sobie sprawę, że nadszedł dla nas okres próby. Są ludzie w Ameryce i Europie, którzy pragną dzisiaj ukrzyżować Japonię. Panowie, Japonia jest gotowa na to ukrzyżowanie. Ale my wierzymy mocno, że w ciągu kilku lat opinia świata zmieni się zupełnie i, że my zostaniemy należycie zrozumieni przez świat cały, tak, jak się to stało z Jezusem z Nazaretu."



Nie trzeba chyba wspominać, że nie zdarzyło się w Genewie przemówienie, któreby bardziej zraziło wszystkich słuchaczy. Już na drugi dzień p. Matsuoka obwiałczył w nowej mowie, że Chiny są lwem, a Japonia jagnięciem z znanej bajki. "Ale" - dodał zaraz - "przekonacie się Panowie, że Japonia nie jest tym łagodnym jagnięciem."

Tej samej soboty kiedy Zgromadzenie Ligi Narodów potępiło Japonię, wyjechał p. Matsuoka z całym swoim sztabem. Jechał długo, odwiedzając podczas drogi różne wybitne osobistości. Rozmawiał z ówczesnym brytyjskim ministrem wojny; nawiązał kontakty z fabrykantami w Manchester; zapewnił Mussolini'ego, że polityka japońska nie będzie nigdy opierała się na sile i przemocy; wizała u Hitlera i zwiedzanie Niemiec nieco go rozczarowała - jak sam powiedział. A przed opuszczeniem Europy złożył oficjalne obwiedzenie: "Japonia nie może być samotna. Musi zwrócić się albo ku W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym, albo szukać przyjazni rosyjskiej. Wolimy pierwszą możliwość, ale gdy będzie trzeba trafimy do Rosji." A po chwili namysłu dodał jeszcze: "Albo gdzie indziej". W przejeździe przez Stany Zjednoczone zwiedzał fabryki broni i amunicji.

A po powrocie do Japonii przekonał się ku swemu zdziwieniu, że witają go jak bohatera narodowego, jako tego, który odważnie i stanowczo bronił stanowiska Japonii przeciwko całemu światu.

Po krótkim zniknięciu z życia publicznego, Matsuoka wypłynął dzięki swym nowym przemówieniom. Przemówieniom gwałtownym, zwróconym do młodzieży japońskiej. W 1935. został prezesem Południow-Mandżurskiej kolei i z Mukdeny rozpoczął kampanię przeciwko parlamentaryzmowi. Otwarcie przyznał, że dąży do przerobienia Japonii na państwo faszystowskie. Od lipca 1940. kiedy objął w gabinecie ks. Konoje tękę spraw zagranicznych, Matsuoka

nie ukrywa swych sympatii, ani antypatii. Jest przeciwny W. Brytanii, Australii, Ameryce, wogóle wszelkim państwom demokratycznym. Wyraźnie oświadczył, że w razie gdyby państwa Osi zachwiały się w wojnie, Japonia popieleszy im z pomocą. Ale, dodał odrazu, że dyktatorzy muszą zwyciężyć i wtedy dopiero cały świat zasiądzie w pokoju pod jednym dachem współpracy i porozumienia. I, że trzy państwa Osi gotowe są przyjąć każde inne państwo, czy to USA, czy też jakiegokolwiek inne, pod ten wspólny dach.

Takie są poglądy i taka działalność tego potentata kolejowego, który steruje japońską polityką zagraniczną.

KACIK HARCERSKI.



Skautci angielscy dostali pochwałę z "Ministry of Supply" za zebranie w ciągu ostatniego roku 35000 tonn papieru z odpadków.
(THE SCOUNTER)

Skautka angielska, miss Gillian Turnen, otrzymała George Medal za przewiezienie 150 galonów benzyny w czasie 3 godzinnego bombardowania Londynu.
(THE GUIDER)

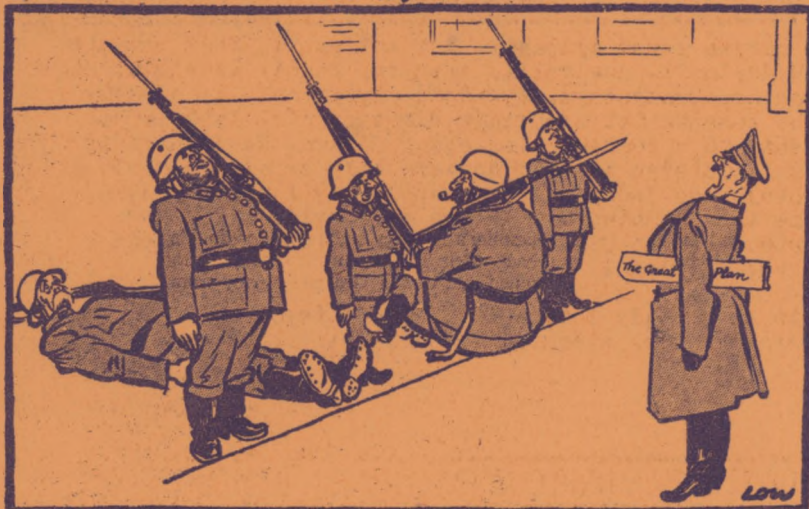
Szkocka kwatera skautowa z okazji uroczystości Św. Jęzgo zaprosiła na dzień 26 kwietnia br. (sobota) do Edynburga kilkudziesięciu harcerzy polskich. Spodziewamy się, że wielu Druhów skorzysta z tego zaproszenia i przybędzie w tym dniu do Edynburga.

HUMOR BRYTYJSKI.



GDYBY HITLER STAŁ SIĘ DEMOKRATĄ,

(FOUGASSE)



Pétain Mussolini Franco Stalin Konoye Hitler
 NOWY ZAD HITLERA.

(rys. D. LOW wg 'EUROPE AT WAR')

MEDAL.

Donoszą z Włoch, że ustanowiono tam osobny medal za udział w kampanii greckiej. Jak dotąd, Włosi poznali tylko odwrotną stronę medalu. (LONDON OPINION)

AUTENTYCZNE.

Niemieckie radio podało w audycji dnia 7.12.1940. : "Codziennie w południe kompania wojska niemieckiego przybywa pod Łuk Triumfalny i tam, przed grobem Nieznanego Żołnierza odbywa się uroczysta zmiana warty. Ta ceremonia wykonywana jest w poważnym skupieniu i wg wszystkich przepisów skomplikowanego regulaminu, obowiązującego Wehrmacht przy takich okazjach. A jednak Paryżanie nie lubią tego! "

Coż za niewdzięczni ludzie ci Paryżanie ! Nie cieszą się z codziennej uroczystości, przeprowadzanej przez okupantów! (WORLD REVIEW)



CHAPLIN jako
 W. Dyktator
 (O. BERGER)



(FUGASSE)



STALIN
 (O. BERGER)

BLAIRGOWRIE - Allan Street 15. tel. 176 Blairgowrie

KIOSK POLSKI

prowadzony w nowym lokalu wydawnictwa 'CO SŁYCHAĆ' od dnia 1. kwietnia 1941. przez Janinę Rybińską

poleca

WSZYSTKIE POLSKIE WYDAWNICTWA - KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Na miejscu czytelnia angielskich wydawnictw.

'CO SŁYCHAĆ' Wychodzi co tydzień. Abonament wraz z opłatą pocztową wynosi miesięcznie 1/4, kwartalnie 4/-.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BLAIRGOWRIE, Perthshire
 15, Allan Street
 telefon Blairgowrie 176.

W poprzednim 20-stronicowym numerze 'Co Słychać' (1700 egz.):

LOTNICTWO JUGOSŁOWIAŃSKIE - HITLER PRZEZ SZKŁA PSYCHOANALIZY
 INWAZJA IRLANDII? - MŁODZIEŻ POWOJENNA - JEDEN DZIEŃ NA POŁAWIACZU MIN - KACIK HARCERSKI - HUMOR BRYTYJSKI.

W następnym numerze rozpoczynamy streszczenie serii odczytów generała Wawell'a na temat : O DOWODZENIU I O GENERAŁACH .

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ DOPiero DNIA 30. kwietnia 1941.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

ADRES:

Prenumerata: 6^d tygodniowo

P/25
 GPO. PERTH

Blairgowrie - Wellmeadow

GEORGE SMITH

KSIĘGARNIA I TRAFIKA
 Wszystkie polskie wydawnictwa.

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie, Perthshire
 Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, Perth.